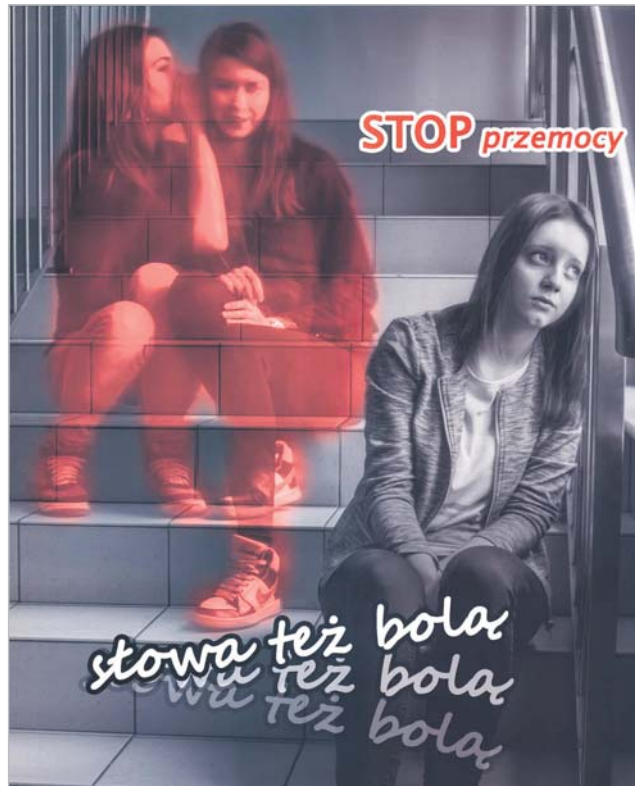


Nie trzeba uderzyć, żeby wyrządzić krzywdę...

W Starostwie Powiatowym w Poznaniu odbyła się konferencja pod nazwą „Dziecko doświadczające przemocy – profilaktyka, diagnoza, wsparcie”. – Zorganizowaliśmy ją już po raz kolejny – mówi Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. – I bardzo się cieszymy, że z roku na rok wzbudza ona coraz większe zainteresowanie. Powoli musimy chyba nawet pomyśleć o jeszcze większej sali. Kto na takie konferencje przychodzi? Rodziny zastępcze, pracownicy socjalni, pedagodzy, policjanci, asystenci rodziny czy też przedstawiciele Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej – dodaje.

– To dla nas ważna konferencja, bo też wyjątkowo ważny jest jej temat. Zawsze podkreślam, że dla nas „najważniejszy jest człowiek”. W tym przypadku mogę dodać „ze szczególnym uwzględnieniem tego najmniejszego”. To od nas wszystkich zależy, czy młodzi ludzie wejdą w dorosłe życie szczęśliwi, czy z traumą. A problem, niestety ist-



nieje. Co chwilę w mediach pojawiają się przeciętne informacje o kolejnych przypadkach przemocy wobec dzieci. Dlatego należy o tym jak najwięcej mówić, by takich sytuacji było jak najmniej – podkreślał starosta poznański Jan Grabkowski.

Tych sytuacji nadal jest jednak bardzo dużo. Według badań przeprowadzonych wśród dorosłych Polaków, o których można przeczytać w „Raporcie o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce” Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, niemal co druga osoba (47,1%) zna osobie rodziny, w których dochodzi do przemocy wobec dzieci: 26,4% zna rodziny, w których dochodzi do przemocy psychicznej wobec dzieci, a 25,7% – rodziny, w których stosuje się przemoc fizyczną. W przypadku nastolatków co trzeci zna co najmniej jednego rówieśnika ze swojego otoczenia, który doświadcza jakiejś formy przemocy w rodzinie.

Te dane wskazują, że w opinii młodzieży przemoc jest dość powszechna. Światowa Organi-

zacja Zdrowia przemoc fizyczną wobec dziecka definiuje jako działanie, w wyniku którego dziecko doznaje faktycznej fizycznej krzywdy lub jest nią potencjalnie zagrożone. Krzywda ta następuje w wyniku interakcji, nad którą kontrolę sprawuje rodzic lub inna osoba odpowiedzialna, której dziecko ufa lub która ma nad nim władzę. – Pamiętajmy jednak, że przemoc może być nie tylko fizyczna. Nie trzeba kogoś uderzyć, żeby wyrządzić mu ogromną krzywdę – mówił podczas swojego wystąpienia starosta poznański.

W trakcie konferencji swoje prelekcje wygłosili psycholog Beata Kolska-Lach, psycholog Magdalena Szutarska, sędzia Krzysztof Kaźmierski oraz pedagog Klaudia Ackermann. – Jest pięć czynników społeczno-kulturowych, które determinują występowanie przemocy wobec dzieci. To przekonanie, że dziecko jest własnością rodziców, niski poziom podmiotowości dziecka, normy obyczajowo-społeczne akceptujące posługiwanie się

przemocą w wychowaniu dzieci, postawy aprobujące nieograniczoną władzę rodziców oraz brak kontroli społecznej co do sposobu postępowania rodziny z dzieckiem – mówiła Beata Kolska-Lach w wykładzie pt. „Przyczyny i konsekwencje krzywdzenia dzieci”.

Prelegenci mówili także o symptomach krzywdzenia, procedurach postępowania w przypadku podejrzenia stosowania przemocy wobec dziecka, a także o profilaktyce i działaniach w przypadku doświadczenia przemocy rówieśniczej. – Takie konferencje jak nasza mają pomóc w umiejętnym rozpoznawaniu oraz zapobieganiu aktom przemocy wobec najmłodszych. A, żeby to zrobić trzeba mieć wiedzę. Zarówno na temat samego zjawiska przemocy, jak i jego mechanizmów. Liczba osób, które na konferencję przyszły, pokazuje, że cały czas mamy do czynienia z poważnym problemem – podsumowała Elżbieta Bijaczewska.

Tomasz Sikorski

Mikołajkowe szaleństwo

Początek grudnia to czas różnego rodzaju jarmarków oraz imprez mikołajkowych. Nie inaczej jest w powiecie poznańskim. W najbliższych dniach, praktycznie w każdej gminie poczuć będzie już można świąteczny nastrój. Choćby w Swarzędzu, gdzie na 8 grudnia, na godz. 16.00 zaplanowano uroczyste mikołajki. Odbędą się one na Rynku.

– Pojawia się szcudlarz w stroju elfa, który zaprosi do robienia zwierzątek z balonów czy też bałwan zachęcający do wspólnych zdjęć. Podczas imprezy odbędą się również zajęcia plastyczne oraz animacje dla najmłodszych. Punktem kulminacyjnym spotkania ze św. Mikołajem będzie uroczyste rozpalenie choinki, które uświetni krótki pokaz iluzjonisty – zapraszają organizatorzy.

Na swarzędzkim Rynku będzie można także kupić ozdoby świąteczne i rękodzieło. Całość uzupełni świąteczna strefa gastronomiczna, gdzie każdy będzie mógł spróbować m.in. pieczonych pierogów i barszczu z pasztecikami. Mikołajkowa zabawa zakończy się pokazem tańca z ogniem. Wyjątkowo magiczną i świąteczną atmosferę będzie można poczuć także w innych miejscowościach powiatu poznańskiego.

Kiermasze odbędą się Gołęczewie oraz Czerlejnem, a mikołajki zaplanowano w Mosinie oraz Komornikach. W Mosinie będą także tworzyć stroiki, a w Murowanej Goślinie kołędować. Widać zatem, że wszyscy żyją już zbliżającymi się świątami. W wielu gminach nie zabraknie również jarmarków. Tego typu imprezy zaplanowano m.in. w Buku oraz Pobiedziskach.

– Jej głównym celem jest promowanie lokalnych i regionalnych produktów, walorów kulturowych, rzemiosła jak również przybliżenie naszym mieszkańcom regionalnych tradycji bożonarodzeniowych – informują organizatorzy jarmarku w Pobiedziskach. O wszystkich wydarzeniach związanych z mikołajkami informujemy na stronie www.powiat.poznan.pl. O tym, co, gdzie i kiedy się odbędzie można przeczytać w naszym Kalendarium. (ts)



Pałac z wyróżnieniem

Pałac w Rogalinie znalazł się wśród najlepszych produktów turystycznych! Od lat jest on obiektem chętnie odwiedzanym przez turystów, którzy chcą poznać piękno siedziby rodu Raczyńskich i jego dzieje. Na jego wyjątkowość składają się nie tylko klasycystyczno-barokowe wnętrza pełne obrazów oraz rzeźb wybitnych artystów, ale również park otaczający pałac.

Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej (POT) jest najważniejszą nagrodą w branży. Wręczono je już po raz szesnasty, podczas gali w hotelu Renaissance Warsaw Airport. – Konkurs, poza promocją nagrodzonych atrakcji, jest także formą docenienia ciężkiej pracy pasjonatów, którzy je tworzą – mówił podczas gali Witold Bańka, minister sportu i turystyki.

Wzorem lat ubiegłych kapituła wyróżniła dziesięć obiektów turystycznych, a także przyznała Złoty Certyfikat, tak zwanego „Turystycznego Oscara”. Otrzymało je Muzeum Powstania Warszawskiego. Wręczono również Certyfikat Specjalny oraz Certyfikat Internautów. Ten pierwszy trafił do Muzeum Mleka w Grajewie, internauci natomiast wskazali na Łabiszyńskie Spotkania z Historią.

Certyfikaty Polskiej Organizacji Turystycznej, oprócz Pałacu w Rogalinie, otrzymały: Centrum Edukacji Ekologicznej Hydropolis, Hewelianum, Kompleks Sztolnia Królowa Luiza, Lawendowa Osada i Zagroda Edukacyjna Lawendowej Osady, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Ski-Raft Spływy Pontonowe Bardo, Spływ przelotem Dunajca, Stare Kino Cinema Residence oraz Zamek Moszna. Anna Skalska

Zamek w Kórniku jeszcze piękniejszy



Zamek w Kórniku to jedna z wizytówek powiatu poznańskiego i całej Wielkopolski. To także jedno z najchętniej odwiedzanych przez turystów miejsc w naszym regionie. Teraz ten wyjątkowy obiekt jest jeszcze piękniejszy, ponieważ właśnie odnowiono jego ścianę zachodnią. W trakcie tegorocznych prac wymieniono również tynk oraz ułożono instalacje. – Ściana zachodnia to ta położona od jeziora. Cały czas jest zatem wystawiona na wiatr i wilgoć. Pracy było więc przy niej sporo – ocenił dyrektor Biblioteki Kórnickiej, prof. Tomasz Jasiński.

Tym samym zakończył się kolejny etap prac remontowych na Zamku w Kórniku. We wcześniejszych latach, odrestaurowano elewację frontową budynku, wyremontowano most oraz zmodernizowano dach. Renowacja obiektu, który od 2011 roku znajduje się na liście Pomników Historii, była możliwa m.in. dzięki wsparciu finansowemu powiatu poznańskiego. W tym roku dotacja wyniosła 230 tys. zł. Podczas odbioru prac konserwatorskich ściany zachodniej obecni byli m.in. starosta poznański Jan Grabkowski oraz powiatowy konserwator zabytków, Wiesław Biegański.

Zamek w Kórniku jest główną siedzibą Biblioteki Kórnickiej, placówki Polskiej Akademii Nauk, w której przechowywane są najcenniejsze zbiory biblioteczne i muzealne polskiego dziedzictwa kulturowego. Składają się z tysięcy bezcennych rękopisów i starodruków sięgających IX wieku. Znajdują się tam m.in. rękopisy Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, autografy prac Tadeusza Kościuszki, rękopisy Napoleona Bonaparte czy też oryginalne zapisy Fryderyka Chopina. (ts)

Pasjonat czarnej sztuki z Puszczykowa

Mikołaj Rybczyński z Puszczykowa ma nietypową pasję. Jakiś czas temu zamarzył sobie, aby sprowadzić do własnej pracowni, drukarnię sygnowaną nazwiskiem słynnego Jana Gutenberga. I właśnie dopiął swego! – Od ponad dwudziestu lat interesuję się wszystkim, co związane jest z drukarstwem, zwłaszcza tym starym. W swojej firmie Copia Studio Poland zajmuję się również reklamą oraz fotografią. – Bliskie jest mi też wszystko to, co wiąże się z historią, kulturą i sztuką. Długi czas w tyle głowy miałem taką starą drukarnię. Aż w końcu, trochę przez przypadek, na nią wpadłem – opowiada mieszkaniec powiatu poznańskiego.

Drukarnię udało się zlokalizować w Niemczech, a konkretnie w bawarskiej miejscowości Maxhütte-Haidhof, nieopodal Regensburga. – Znalazłem ją czytając ogłoszenia – wspomina pan Mikołaj. Potem wydarzenia potoczyły się już szybko, choć przewiezienie sprzętu do łatwych nie należało. – Całość ważyła ok. siedem ton, a to wymagało już niezłej logi-



Fot. – Archiwum Mikołaja Rybczyńskiego

styki – dodaje. Drukarnia, jako całość kolekcji, pochodzi z lat 1897- 1971 r. i była zbudowana według technologii Jana Gutenberga, a więc słynnego niemieckiego rzemieślnika, złotnika i drukarza, twórcy pierwszej przemysłowej metody druku na świecie. Główne wyposażenie

to dwie maszyny drukarskie typu Diamant. – Wszystko jest w znakomitym stanie i nadal pracuje. Nie mogę się już doczekać na pierwszy wydruk z tej maszyny – mówi Mikołaj Rybczyński, który swoim „skarbem” chciałby się podzielić z innymi. – To, co zebrałem, ma pełnić

funkcję edukacyjną. Może być zatem przydatne podczas różnego rodzaju wystaw i warsztatów, które chciałbym organizować w mojej galerii fotografii i drukarni. Uważam, że to dobry pomysł, bo za pomocą maszyn i urządzeń, które zgromadziłem, można się przenieść w czasie, w klimat starej drukarni z początków XX wieku – zapewnia.

Mikołaj Rybczyński z dużym sentymentem mówi zresztą o dawnych technologiach. – Bo one mają duszę. Kiedyś przedmioty tworzone z pasją i miłością. One służyły przez lata wielu pokoleniom. Dzisiaj to nie do pomyslenia. Przedmioty mamy na chwilę, często się zmieniamy i nie przyzwyczajamy się do nich – twierdzi. Jego zdaniem nieuchronny koniec gazet i książek drukowanych, o którym od dawna się mówi, także nie nastąpi zbyt szybko. – Książka, gazeta i wszystko to, co jest drukowane ma to coś. Coś nieuchwytnego. Internet tego nie ma. Dlatego mocno wierzę, że „czarna sztuka” przetrwa – kończy pasjonat z Puszczykowa.

Tomasz Sikorski



Fot. – Tomasz Sikorski

Wicestarosta poznański Tomasz Łubiński ze zwycięską drużyną z Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wielkopolskich w Tarnowie Podgórnym

Sporo wiedzą o ekologii

Uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wielkopolskich w Tarnowie Podgórnym wygrali IX edycję powiatowego konkursu ekologicznego „Kochajmy nasze małe ojczyzny”. Finał tej rywalizacji odbył się w sali sesyjnej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – Dla nas to ważny konkurs, bo też i temat jest wyjątkowo istotny. Możemy się o tym przekonać każdego dnia, śledząc komunikaty na temat jakości powietrza w naszym kraju – mówił wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, który wręczał nagrody uczestnikom konkursu.

W tym roku do tej naukowej rywalizacji przystąpili uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Droga do finału rozpoczęła się etapem szkolnym, którym był test, składający się z trzydziestu pytań z zakresu wiedzy o środowisku i jego ochronie, a także o powiecie poznańskim. Po tem był jeszcze etap gminny. W efekcie, do finału zakwalifikowało się sześć 3-osobowych reprezentacji. – Wiem, że pytania nie były łatwe, ale też młodzież świetnie sobie z nimi poradziła. To pokazuje, że świadomość na temat ekologii jest coraz większa – dodał starosta.

– Pytania rzeczywiście nie należały do najłatwiejszych. Niektóre były bardzo szczegółowe. Nam największą trudności przysporzyły te, dotyczące róż-

nego rodzaju postaci oraz historii – mówili reprezentanci zwycięskiej ekipy z Tarnowa Podgórnego. – W naszej szkole na temat ekologii mówi się naprawdę sporo, ale trudno nam ocenić, jak to wygląda w innych placówkach. My mamy po prostu to szczęście, że trafiliśmy na bardzo dobrego nauczyciela, który kładzie duży nacisk na tematy związane z ochroną środowiska – dodali.

Laureaci w nagrodę otrzymali bony подарunkowe o wartości 600 zł. Drugie miejsce w konkursie zajęli uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie, a na najniższym stopniu podium stanęli reprezentanci Zespołu Szkół w Kórniku. W finale swoją wiedzę mogli się także wykazać uczniowie Zespołu Szkół im. Adama Wodziczki w Mosinie, Zespołu Szkół im. Jadwigi i Władysława Zamojskich w Rokietnicy oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach.

Warto dodać, że w tym roku konkurs „Kochajmy nasze małe ojczyzny” został nagrodzony przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego w konkursie „Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach strategii rozwoju województwa wielkopolskiego - XIX edycja 2018 r.”

Tomasz Sikorski

Ze strychu do internetu

Historia gminy Rokietnica zachowana na starych zdjęciach i dokumentach. Żeby je obejrzeć, nie trzeba wertować ksiąg ani przeglądać albumów. Wszystko dostępne jest w Rokietnickim Archiwum Cyfrowym. To inicjatywa trojga mieszkańców Rokietnicy. – Często jest tak, że gdzieś na strychach przechowywane są stare zdjęcia i pamiętki. Postanowiliśmy je zebrać, wrzucić na stronę, tak by były łatwo dostępne. Najbardziej nas cieszy to, że ludzie chętnie te zdjęcia nam przynoszą. Nawet jeśli nie wiedzą... kto na nich jest – mówi Marita Lipska z Rokietnickiego Archiwum Cyfrowego.

Stworzenie takiego archiwum to ogrom pracy. Przeglądanie setek zdjęć i dokumentów, publikowanie ich na stronie, a także opisywanie i katalogowanie. – Dostajemy zdjęcia do ręki, a później skanujemy i zapisujemy

na dysk. Staramy się także uzyskać jak najwięcej informacji na temat tego, co na tym zdjęciu jest – dodaje Adam Michta. Dotychczas w archiwum skatalogowano ponad tysiąc fotografii. Najstarsze mają ponad sto lat. Niektóre są opisane, historie innych znają właściciele, jeszcze inne stanowią zagadkę. Zdjęcia przedstawiające miejsca i budynki łatwo zidentyfikować. Trudniej jest z portretami.

Detektywistyczną pracą zajmuje się Małgorzata Saternus, która współtworzy archiwum, mimo że mieszka zagranicą. Archiwum działa dzięki wsparciu finansowemu gminy Rokietnica i powiatu poznańskiego. Jego twórcy liczą, że dzięki mieszkańcom będzie się rozrastać. Archiwum można przeglądać na www.archiwum-rokietnica.pl

Maciej Maliński

(Telewizyjna Powiatowa17.)

Konkurs o Paderewskim



Fot. – Zs w Mosinie

Wprowadzonym przez powiat poznański Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym im. Janusza Korczaka w Mosinie odbył się konkurs wiedzy pod nazwą „Sławni Polacy”. Była to już czwarta edycja. W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości bohaterem zmagania był Ignacy Jan Paderewski. Do walki stanęły cztery trzyosobowe zespoły uczniów ze szkół specjalnych z województwa wielkopolskiego. Konkurs przebiegał w trzech etapach: test wiedzy o życiu i twór-

czości Ignacego Paderewskiego, quiz wiedzy oraz interpretacja jednej z polskich pieśni patriotycznych.

Najlepiej z tymi zadaniami poradzi sobie gospodarze, czyli uczniowie szkoły w Mosinie. Drugie miejsce przypadło ich kolegom ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Gnieźnie, trzecie miejsce wywalczyła ekipa z Zespołu Szkół Specjalnych z Szamotuł, a tuż za podium uplasowała się drużyna z Zespołu Szkół Specjalnych w Śremie. (mj, mb)

Muzyczny hołd dla Niepodległej



Fot. – Fundacja Europejszyk

Zakończył się projekt pod nazwą „Muzyczny hołd dla Niepodległej”. Był to cykl koncertów, które nadały artystyczny wymiar przypadającym w 2018 roku ważnym dla kraju i regionu rocznicom. Jego organizatorem była Fundacja Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego

Europejszyk, którą wsparł m.in. powiat poznański. Imprezy odbyły się w Suchym Lesie, Koziegłowach oraz Jankowicach.

Każdy z koncertów rozpoczął się Polonezem As-dur op. 53 Fryderyka Chopina w wykonaniu Piotra Niewiedziała, pianisty i konferansjera w jednej osobie.

On też z charakterystycznym dla siebie dowcipem opowiedział o kulturze, jaka obowiązywała w II Rzeczypospolitej. W trakcie koncertów przedstawiono publiczności arcydzieła polskiej muzyki od romantyzmu do współczesności.

Zagrano zatem utwory m.in. Fryderyka Chopina, Henryka Wieniawskiego, Tadeusza Szelińskiego, Karola Szymanowskiego czy też Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. Publiczności, oprócz Piotra Niewiedziała, zaprezentowali się jeszcze: Dorothea Kwiecińska-Erenz – skrzypce, Agnieszka Balaban – wiolonczela, Lech Balaban – altówka, Agata Ruskowiak – altówka, Marta Dziecioł – flet, Joanna Dziecioł – skrzypce oraz Jan Balaban – skrzypce. (opr. ts)

POWIAT POZNAŃSKI W OBIEKTYWIE



Fot. – Anna Jaworska

W Komornikach odbył się charytatywny festyn mikołajkowy. Jego celem było zebranie funduszy na operację oraz leczenie ośmioletniego Michała.

Scena jest jej żywiołem

– Jak śpiewam, to czuję się jak ryba w wodzie. Jestem spełniona, bo robię to, co kocham, a przy tym przekazuję ludziom emocje – mówi Amelia Kurantowicz, 12-letnia piosenkarka i mieszkanka gminy Rokietnica.

Kto odkrył Twój muzyczny talent?

Mama, tata, ani nikt inny w rodzinie nie gra na żadnym instrumencie. Nikt też na co dzień nie zajmuje się muzyką. Wszystko zaczęło się w przedszkolu, gdzie chętnie uczestniczyłam w różnego rodzaju przedstawieniach. Najbardziej lubiłam śpiewać, i to jak najgłośniej, żeby wszyscy mnie słyszeli. Rodzice to zauważyli i zapisali mnie do zespołu Fama, gdzie były zajęcia taneczne i wokalne. Śpiew bardziej przypadł mi do gustu. Tam też oceniono, że mam ładną barwę głosu i śpiewam czysto. I tak to się wszystko zaczęło.

Kiedy pierwszy raz stanęłaś na scenie?

To było właśnie z zespołem Fama. Pamiętam, że bardzo chciałam mieć solowy występ. I to się w pewnym stopniu udało, ponieważ zaśpiewałam w trzeciej zwrotce piosenki. Zanim wystąpiłam, miałam sporą treść, ale już po wszystkim, kiedy zeszedłam ze sceny, byłam najszczęśliwszą osobą na świecie.

W jakiej szkole się uczysz?

Jestem w szóstej klasie Szkoły Podstawowej im. J. Brzechwy w Rokietnicy oraz w czwartej klasie Szkoły Muzycznej I stopnia w Tamowie Podgórnym. Głównym moim instrumentem jest gitara, ale gram też na fortepianie.

A u kogo uczysz się śpiewu?

Moją nauczycielką, i to już od pięciu lat, jest Marta Podulka. Nie ukrywam, że uwielbiam te lekcje, bo pani Marta tak je prowadzi, że bardziej przypominają dobrą zabawę niż ciężką pracę. Od dwóch lat moja nauczycielka uczy także w Gminnym Ośrodku Kultury w Rokietnicy. Dzięki temu lekcje mam dwa razy w tygodniu, w Rokietnicy i w Poznaniu.

Na koncercie masz sporo nagród. Które są dla Ciebie najważniejsze?



Fot. – Adam Michalski

Od kilku już lat biorę udział w różnych festiwalach i konkursach piosenki. Największym moim sukcesem jest „Srebrny Aplauz”, czyli drugie miejsce na IX Międzynarodowym Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie. Śpiewałam tam piosenkę „Feeling good”. Po tym występie zostałam zaproszona na Galę w Amfiteatrze, którą poprowadził Tomasz Kammel. Program był na żywo emitowany w TVP ABC. A inne festiwale? Nagrody, w tym także Grand Prix, przywoziłam m.in. z konkursów w Tarnobrzegu, Nowym Targu, Wrocławiu, Warszawie, Szczecinie i Gdyni. Chciałam jednak podkreślić, że festiwale to nie tylko nagrody i rywalizacja. To także, a może przede wszystkim, spotkania z przyjaciółmi. Dzięki takim wyjazdom

poznałam wiele fantastycznych osób i zawarłam kilka wspaniałych przyjaźni.

Śpiewasz tylko cudze piosenki, czy też próbujesz sama komponować?

Próbuję, ale na efekty tych prób trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Póki co komponuję do szafy. Mam natomiast na swoim koncie pierwszą własną piosenkę, którą napisała i skomponowała dla mnie Eстера Naczek. Singiel nosi tytuł „Letni płomyk”.

Jakiej muzyki najchętniej słuchasz?

Jest wiele piosenek i wykonawców, których lubię. Najbardziej cenię zespół Lemon, ale także lubię słuchać Ariany Grande czy Michała Szpaka. Uwielbiam też Michaela Buble, który jak nikt potrafi przekazać w swoich piosenkach emocje.

Miałaś już okazję wystąpić u boku znanego artysty?

Zaśpiewałam w duecie z Anią Szarmach podczas 31. Głogowskich Spotkań Jazzowych „Jazz Kids Day”. Supportowałam również takich wykonawców jak Myslovitz, Eney, Elektryczne Gitary i Varius Manx. Miałam też okazję zagrać w teledysku tego ostatniego zespołu do piosenki „Kot bez ogona”.

A z kim na stałe współpracujesz?

Z Rokietnicką Orkiestrą Dętą oraz Orkiestrą Reprezentacyjną Sił Powietrznych, co daje mi możliwość brania udziału w licznych koncertach. Najpiękniejszym i bardzo wzruszającym dla mnie doświadczeniem był udział w koncercie charytatywnym „Michael Jackson Instrumentalnie”, który odbył się w grudniu 2016 roku w Auli UAM.

Jakie są Twoje najbliższe plany muzyczne?

Obecnie pracuję nad nową piosenką „A kiedy nikt nie widzi”. To owoc współpracy z Krzysztofem Dzikowskim, który jest autorem tekstu. Muzyka to już Seweryn Krajewski. Mam też niespodziankę na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia. Razem z Martą Podulką i Grzegorzem Piotrowskim opracowaliśmy i nagraliśmy piękną pastorałkę Krzysztofa Dzikowskiego i Seweryna Krajewskiego pt. „Już zabawki śpią”.

Co robisz poza śpiewaniem?

Barczo lubię pływać i jeździć na nartach. Co roku z babcią jeździmy do Krynicy Górskiej. Na co dzień lubię też zabawy z moim bratem Frankiem oraz suczka Miecicia. Prowadzę też social media – TikTok, YouTube i Instagram, gdzie zamieszczam zdjęcia i różnego rodzaju relacje. Zapraszam do ich śledzenia.

Rozmawiała Natalia Siejek

WYDARZY SIĘ W POWIECIE

RANNY PTASZEK. Lilly i Morgan Beaumontowie żyją wygodnie



w swojej małżeńskiej rutynie do czasu aż bezdomny Parker ląduje na ich balkonie. Gość najpierw śmiertelnie przeraża małżonków, a wkrótce prześlizguje się przez szczeliny ich statecznego związku, prowokując do szczerej rozmowy o seksie. „Ranny ptaszek” to czarna komedia o starej miłości i nowej odwadze. To sztuka dla statecznych par ku przestrodze oraz dla młodych małżeństw ku nauce. Będzie ją można zobaczyć 8 grudnia, o godz. 18.00 w sali Luvena w Luboniu. Bilety w cenie 50 zł.

KOLEĐOWA NOC. To tytuł spektaklu dla dzieci w wykonaniu Teatru



TeatrRyle, na który zaprasza Gminny Ośrodek Kultury Sokół. Historię opowiadają dwa zesłane przez Boga anioły – Archanioł Michał i Gabriel, które mają wyjaśnić dzieciom dlaczego obchodzimy święta Bożego Narodzenia. Michał to uosobienie takich cnót jak rzetelność, punktualność, prawdomówność, a Gabriel kocha psoty i swawole. Anioły swoją opowieść rozpoczynają od historii stworzenia świata oraz ludzi. Spektakl przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Przedstawienie odbędzie się w Centrum Kultury i Rekreacji w Koziegłowach 12 grudnia, o godz. 17.00. Bilety w cenie 15 zł.

BAŚNIOWO W PRZEŹMIEROWIE. Niezwykła baśniowa opowieść,



przepiękna muzyka Piotra Czajkowskiego, barwne stroje, romantyczny balet, bogata scenografia i elementy akrobatyki – to wszystko składa się na spektakl „Baśniowy dziadek do orzechów”, który 13 grudnia o godz.

18.00 będzie można zobaczyć w Centrum Kultury w Przeźmierowie. Jest to opowieść o Klarze, która w wigilię Bożego Narodzenia znajduje pod choinką drewnianego dziadka do orzechów. Po zapadnięciu zmroku, magiczna zabawka zabiera ją w świat magii. Spektakl przedstawia tancerze na co dzień związani z Teatrem Wielkim w Poznaniu. Bilety w cenie 35 zł.

TAŃCO-HISTORIE. „Tacy jak My” to nowy projekt Teatru Tańca Sor-



townia. W ich tworzenie zaangażowany był cały zespół. Są to, jak mówią sami artyści, swego rodzaju „tańco-historie”. Tancerze mają nadzieję, że udało im się wykonać zadanie i śpisać wszystkie te histo-

rie w jedną myśl, jedno słowo - MY. Każda z etud jest więc opowieścią o nich samych i o otaczającej rzeczywistości, co na pewno jest atutem spektaklu. Efekty pracy młodych artystów będzie można ocenić 8 grudnia, o godz. 18.00 w Centrum Kultury w Przeźmierowie. Na spektakl obowiązują bezpłatne zaproszenia dostępne w stałych punktach sprzedaży biletów. (opr. ts)



PODANIA I LEGENDY POWIATU POZNAŃSKIEGO

O pewnym jeziorniku, co pokutował w Jeziorze Lusowskim

Plaża w Lusowie ma opinię jednej z najlepszych, o ile nie najlepszej, w całej Wielkopolsce. Samo Jezioro Lusowskie jest jednym z największych w powiecie poznańskim. Zajmuje powierzchnię ok. 120 hektarów, a jego średnia głębokość wynosi blisko 9 metrów. Z jeziorami od zawsze wiązało się mnóstwo wierzeń, podań czy zwykłych przesądów. W większości z nich głównym bohaterem był topielec. Nie była to postać miła, którą przeciętny Kowalski chciałby spotkać na swojej drodze. Nie trzeba też chyba szczegółowo opisywać, kim taki topielec był i czym się na co dzień parł.

Czasami w legendach pojawia się również niejaki jeziornik.

O jednym z nich napisał Łukasz Bernady w książce pt. „Baśnie Doliny Samy”. A rzeka Sama wypływa, albo jak woła niektórzy, przepływa przez Jezioro Lusowskie. Ów jeziornik także nie miał dobrej opinii wśród mieszkańców Lusowa i najbliższych okolic. Krótko mówiąc, obwiniano go o wszelkie tragedie, jakie wydarzyły się w okolicach jeziora. Nie brakowało też takich, którzy na niego polowali, choć większość bała się nawet zbliżyć w okolice dzisiejszej plaży i jak ognia unikała samotnych wędrówek przy brzegu.

Wyjątkiem była Małgośka. Dziewczyna uroczą, zawsze uśmiechniętą, ale, delikatnie mówiąc, niezbyt lotna intelektual-

nie. Choć była to już dorodna panna, to jednak „w rozumie pozostała taka jak dawniej: dziecinną i skora do zabawy” – opisuje ją autor. A bawić się z nią nikt nie chciał. „Nic dziwnego, że nie szukała towarzystwa i cały-



mi dniami samotnie wędrowała po wsi i okolicach”. A w tej najbliższej okolicy było jezioro i to właśnie tam Małgośka spotkała jeziornika. Co więcej, udzieliła mu pierwszej pomocy, wyciągając haczyk rybacki z nogi.

Jak to w takich opowieściach bywa, dziewczyna z młodym chłopakiem, który nie chciał jej za żadne skarby zdradzić swojego imienia, bardzo się zaprzyjaźnili. Ta sielanka trwała do momentu, aż zaginęło rodzeństwo z Lusowa. Szukała ich cała wieś, ale bez rezultatu. Coraz częściej spoglądano zatem w stronę jeziora. I to właśnie tam zguba się znalazła. I to za sprawą Małgośki, która odnalazła jeziornika. Bo ten, jak się okazało, wcale dzieci nie porwał, ale wręcz przeciwnie uratował, gdy te szły w stronę bagien.

Trochę jednak trwało, zanim uwierzono w taką wersję wydarzeń. Jeziornika od samosądu uratowała pewna staruszka, która

rozpoznała w nim kolegę z dzieciństwa, niejakiego Grzecha. Był to łobuziak okrutny, który pewnego razu poszedł na wspomniane bagna. Tam zaginął i od tego czasu pokutował w jeziorze. Kiedy jednak wypowiedziano imię chłopca... ten zniknął. Pokuta została zatem wypelniona. Od tego dnia „nad Jezioro Lusowskim przestało straszyć, a o topielcu czy też jeziorniku wszelki słuch zaginął – zapewnia Łukasz Bernady w swojej baśni. Wygląda więc na to, że turyści, którzy latem wybiorą się na plażę do Lusowa, nie muszą się już niczego obawiać. No, może z wyjątkiem, kiepskiej pogody...

Zebrał i opowiedział Tomasz Sikorski

Najlepiej wiosłują w Pobiedziskach

Zakończyła się piąta edycja „Pierwszego kroku na ergometrze wiosłarskim w powiecie poznańskim”. W tym roku w imprezie uczestniczyli uczniowie siódmych i ósmych klas szkół podstawowych. Finał odbył się, jak zwykle zresztą, w poznańskim hotelu Sheraton. – To były świetne zawody, które poprzedziły eliminacje w czterech miejscowościach powiatu poznańskiego. Tym razem były to Pobiedziska, Luboń, Tulce oraz Puszczykowo. Ci, którzy przez nie przebrnęli, pokazali się z bardzo dobrej strony, bo czasy uzyskane w finałowej rozgrywce były naprawdę świetne. Kapitalna była także atmosfera, którą stworzyli koledzy, rodzice oraz nauczyciele startujących zawodników – mówi Marek Kurek, wiceprezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

W tych emocjonujących zawodach najlepsi okazali się Klaudia Sady oraz Kacper Koniecznyński, oboje ze Szkoły Podstawowej im. Kazimierza Odnowiciela w Pobiedziskach. Ta pierwsza o zaledwie 0,3 sekundy wyprzedziła Jagodę Bobrowską ze SP nr 5 w Luboniu. Trzecią lokatę zajęła Wiktoria Michalak ze SP nr 2



Fot. – Tomasz Sikorski

w Puszczykowie. Wśród chłopców na podium stanęli jeszcze Maciej Stasiłowicz ze SP w Tulcach oraz Wiktor Wołniewicz ze SP nr 1 w Puszczykowie. Ta dwójka dopłynęła na metę w identycznym czasie i ex aequo zajęła drugie miejsce w zawodach. Tak jak w ubiegłych latach, prowadzona była także klasyfikacja szkół. – Tym razem nieco zmodyfikowaliśmy jej regulamin. Punkty można było otrzymać za liczbę startujących zawodników oraz przede

wszystkim za uzyskane wyniki – dodaje Marek Kurek.

A te najlepsze mieli uczniowie ze szkoły w Pobiedziskach i to do nich trafił ergometr. W sumie, w tegorocznej edycji udział wzięło blisko 600 młodych sportowców z powiatu poznańskiego. – Razem, przez pięć ostatnich lat, swoich sił na ergometrze wiosłarskim spróbowało prawie 3600 dziewczyn oraz chłopców. Te liczby pokazują, że jest dla kogo tę imprezę organizo-

wać, że młodzież chce uprawiać sport. W tym przypadku wioslarstwo. Mam nadzieję, że dla części uczestników tych zawodów, to rzeczywiście pierwszy krok do poważnego sportu – stwierdził Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, który jak przyznał, sam także miał okazję sprawdzić się na ergometrze.

– I to była świetna zabawa. Miałem wtedy jednak drobną kontuzję i nie mogłem w pełni pokazać, na co mnie stać – do-

Klaudia Sady (SP Pobiedziska): Jadąc do Sheratona, nie liczyłam na żaden sukces. Chciałam po prostu dobrze się bawić. Do udziału w zawodach zachęcił mnie nauczyciel wychowania fizycznego, Paweł Kordoński. Dla mnie to był naprawdę pierwszy krok wiosłarski, bo na ergometrze wcześniej nie startowałam. Czy będą następne kroki? Być może, choć uprawiam także inne dyscypliny sportu: judo, jazdę konna, pływanie, a także bieganie. W ergometrze najlepsze jest to, że możemy sprawdzić swoją wytrzymałość na długich dystansach.

Kacper Koniecznyński (SP Pobiedziska): Trochę się obawiałem finałowych zawodów, ponieważ we wcześniejszych eliminacjach był zawodnik, który mógł się pochwalić lepszym wynikiem. W finale, w którym rywalizowaliśmy na 500 metrów, dobrze jednak rozłożyłem siły. Z ergometrem miałem już do czynienia wcześniej, ponieważ moi rodzice uprawiali wioslarstwo. To oni udzielił mi też wielu, cennych wskazówek. Być może w przyszłości postawię na ten sport. Póki co jestem uczniem klasy sportowej i regularnie trenuję siatkówkę.

dał z uśmiechem. Pierwszy krok na ergometrze wiosłarskim jest wspólną akcją Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich oraz powiatu poznańskiego. – Jej celem jest propagowanie wioslarstwa. Sportu trudnego, ale wyjątkowo pięknego. W tym roku na Malcie zorganizowaliśmy młodzieżowe mistrzostwa świata. Może za kilka lat,

w podobnej imprezie, wystąpią ci, którzy teraz startują w Sheratonie. Nie ukrywam, że chcielibyśmy, aby ci najlepsi rozpoczęli regularne treningi, bo w powiecie poznańskim talentów na pewno nie brakuje – zapewnił na koniec Aleksander Daniel, prezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Tomasz Sikorski

Samorządowcy potrafią grać w piłkę

Pracują w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, a po godzinach trenują piłkę nożną. I to na tyle skutecznie, że potrafią ogrywać swoich kolegów samorządowców z innych części kraju. – Swego czasu wygraliśmy Puchar Polski, który odbył się w Krakowie. Mamy też na koncie medale mistrzostw Polski. Zdecydowanie lepiej radzimy sobie w hali niż na trawie, ale wynika to z tego, że trenujemy pod dachem – mówi Dariusz Fleischer, najbardziej doświadczony zawodnik naszej drużyny.

W tym roku zespół Starostwa Powiatowego w Poznaniu nie rywalizował o medale. – Graliśmy za to w międzynarodowym turnieju, w zaprzyjaźnionym z nami regionie Hanower. I te zawody wygraliśmy. Podobnie jak turniej o Puchar Starosty, który już po raz czwarty odbył się w Swarzędzu. Nie ukrywam, że te dwie imprezy były dla nas najbardziej prestiżowe w tym roku. Staraliśmy się jednak grać częściej. Jeśli otrzymujemy zaproszenie na turniej, to wsiadamy w auta i jedziemy. Często są to na przykład turnieje charytatywne – dodaje.

Dobre wyniki piłkarzy amatorów docenia starosta poznański, Jan Grabkowski. – To ważne, że są osoby, które po godzinach pracy potrafią się ze sobą spotkać i wspólnie spędzić czas. Co więcej, w weekendy jeżdżą na turnieje i przywożą z nich jeszcze trofea – mówił starosta na spotkaniu z zawodnikami. A tych trofeów

jest już naprawdę sporo. – Staraliśmy się, jak możemy. Trenujemy raz w tygodniu. Częściej się raczej nie da, bo każdy ma przecież rodzinę i swoje obowiązki – mówi Maciej Pawlik.

Do treningów trzeba się jednak przykładać, bo poziom futbolu samorządowego cały czas rośnie. – Poza tym na boiskach widzimy coraz więcej młodych ludzi, którym trudniej dotrzeć do kroku. U nas w składzie rotacji wielkich nie ma. Gramy tylko i wyłącznie samorządowcami i naszymi pracownikami. Mamy stałą ekipę, ale kiedy tylko dowiadujemy się, że do pracy w Starostwie trafił ktoś, kto miał w przeszłości kontakt z piłką nożną, to za-

praszam go na trening – zapewnia Dariusz Fleischer.

On i jego koledzy z zespołu mają już plany na najbliższy rok. – Wiadomo, że koncentrujemy się na turniejach w Hanowerze i Swarzędzu. Złazczymy te drugie zawody są dla nas ważne, bo występujemy w nich w roli gospodarza. Może też pojedziemy na jakieś mistrzostwa kraju. Postaramy się zaliczyć jak najwięcej występów, bo futbol to nasza pasja. Takie wyjazdy to także świetna zabawa. Dopóki wystarczy nam zatem sił i dopóki zdrowie dopisze, to będziemy walczyć – zapewnia Maciej Pawlik.

Tomasz Sikorski

Skład drużyny piłkarskiej Starostwa Powiatowego w Poznaniu: Adam Chałupa, Dariusz Fleischer, Bartosz Górka, Marek Hadrych, Damian Klakla, Marek Klupczyński, Daniel Kucharski, Wojciech Kuźlak, Mikołaj Nowak, Andrzej Paluch, Maciej Pawlik, Maciej Pieczyński, Piotr Pietryga, Dariusz Tonder, Łukasz Troszczyński, Bartosz Śliwa, Marcin Wiraszka.



Fot. – Tomasz Sikorski

To był kapitalny sezon Mateusza

Mateusz Świętek powoli wyraża się na jednej z czołowych postaci w polskim wioslarstwie. Zakończony nie tak dawno sezon był zdecydowanie najlepszym w karierze tego pochodzącego z Suchego Lasu reprezentanta KW 04 Poznań. – To zawodnik, który w tym roku zdobył trzy medale na bardzo prestiżowych imprezach, w tym na zorganizowanych na poznańskiej Malcie mistrzostwach świata do lat 23 – chwali zawodnika Aleksander Daniel, prezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Mateusz Świętek na tej imprezie wystartował wspólnie z Fabianem Barańskim w konkurencji dwójek podwójnych i po pasjonującym finiszu sięgnął wraz z kolegą po brązowy medal. Ta osada jeszcze lepiej wypadła na młodzieżowych mistrzostwach Europy, które odbyły się w Brześciu. Tam bowiem nasi reprezentanci stanęli na drugim stopniu podium. Wiosłarz z powiatu poznańskiego, z innym partnerem Patrykiem Przekopskim, w chińskim Szanghaju wywalczył także srebrny medal akademickich mistrzostw świata.

– Do tego sportu trafiłem przez przypadek. Wraz z siostrą bliźniaczką Magdą, mieliśmy to szczęście, że naszym wuefistą w szkole był Mirosław Rewers, który jest jednocześnie trenerem w KW 04 Poznań. I to właśnie on, podczas jednych ferii zimowych zaproponował, byśmy zobaczyli, na czym polega wioslar-



Fot. – Łukasz Gralik

stwo. Z chęcią na tę propozycję przystaliśmy i tak krok po kroku wciągnęliśmy się w ten sport – wspomina zawodnik. To było w 2009 roku. Obecnie Mateusz ma 22 lata i kariera stoi przed nim otworem. Podobnie jak i przed jego siostrą, która jest najlepsza w Wielkopolsce w swojej kategorii wiekowej.

Wioslarstwo to nie jest jednak łatwy kawałek chleba. – To prawda, że nie jest to łatwy sport. Ale pozwala pod każdym względem nam się spełnić. Ja nie lubię iść na łatwiznę. Pociągają mnie za to wyzwania. Gdy zaczynałem, z Suchego Lasu do Poznania jeździłem na treningi całą grupą. Po latach, oprócz mnie i siostry został tylko Damian Rewers. Początkowo treningi traktowaliśmy jak zabawę, ale z czasem, tak się bawiąc, zaczęliśmy zdobywać medale – wspomina reprezentant KW 04 Poznań.

On, od początku swojej przygody z wioslarstwem, był też tytanem pracy i wzorem do naśladowania.

– Mogę nawet powiedzieć, że w wielu momentach trzeba go hamować podczas treningów. Bardzo się cieszę z tegorocznych rezultatów Mateusza, bo to tylko potwierdza, że jego praca idzie w dobrym kierunku. Trzy tegoroczne medale z pewnością jeszcze bardziej będą go motywowały do ciężkiej pracy, bo to jedyna droga do sukcesów i satysfakcji. Oby tylko dopisywało mu zdrowie, bo w ostatnim czasie miał pewne problemy z kontuzjowaniem kolana. Zakładam, że już wkrótce trenerzy kadry seniorskiej postawią na Mateusza i dadzą mu szansę walki o miejsce w którejś z osad. A igrzyska w Tokio już za dwa lata – podkreśla Mirosław Rewers, klubowy trener Mateusza Świętka. (ts)